

WSZYSCY JESTEŚMY DZIEĆMI JEDNEGO OJCA

O. Marian Tolczyk

O. Marcel: Podczas tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan Ojciec Święty Benedykt XVI powiedział, że wszyscy wierzący w Chrystusa są zaproszeni do zjednoczenia się w modlitwie. Prosił wszystkich, którzy idą za Panem, aby modlili się o dar pełnej komunii. Zaprosił wszystkich do refleksji nad czterema filarami jedności, które są w życiu pierwotnego Kościoła. Pierwszy to wierność Ewangelii Jezusa Chrystusa głoszonej przez Apostołów. Drugi to braterska wspólnota, współczesny wyraz tego, co się widzi we wzrastającej przyjaźni ekumenicznej pomiędzy chrześcijanami. Trzecim jest łamanie się chlebem; chociaż niemożliwość chrześcijan odłączonych, aby dzielić się tym samym chlebem jest przypomnieniem, że wciąż nadal jesteśmy od jedności, której Chrystus pragnął dla swoich uczniów, jest to też bodziec, aby zwiększyć wysiłki, by usunąć wszelkie przeszkody na drodze do jedności. Na koniec, modlitwa pomaga nam realizować to, że jesteśmy dziećmi jednego Ojca niebieskiego, wezwani do przebaczenia i pojednania. Ojciec Święty prosił, aby modlić się, aby wszyscy chrześcijanie wrastali w wierność Ewangelii, w braterskiej jedności i misyjnej gorliwości, aby przyciągnąć wszystkich mężczyzn i kobiety do zbawczej jedności Chrystusowego Kościoła.

Droga do widzialnej jedności wszystkich chrześcijan polega na modlitwie. Drodzy słuchacze zapraszam Was na archiwalną pogadankę Ojca Mariana Tolczyka, w której zachęci każdego z nas do modlitwy o dar pełnej komunii wszystkich chrześcijan.

O. Marian: Pewien młody Japończyk zauważył: „Mój ojciec jest członkiem «Kościoła świętości», moja matka jest metodystką, mój brat członkiem Kościoła episkopalnego, moja żona baptystką, a ja jestem kongregacjonalistą”. Po tym postawił pytanie, w którym brzmiała rozterka i ubolewanie: „Dlaczego rodzina Boga jest aż tak podzielona?”

Te słowa mieszkańca Dalekiego Wschodu powinny przemówić nam do rozumu i serca. Jeśli jako chrześcijanie naprawdę kochamy Chrystusa i Kościół, to winniśmy się wstydić tych podziałów, gdyż – jak to napisał Jan Paweł II w bulli „Incarnationis mysterium” ogłaszającej Wielki Jubileusz Roku 2000 – „Wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Ojca”.

Jesteśmy jedną rodziną

Nie możemy jednak poprzestać na samym zawstydzeniu. Pozwólcie, że przytoczę słowa polskiego biskupa Kazimierza Ryczana, który rozbicie w Kościele Chrystusowym przedstawia w taki obrazowy sposób: „Na początku chrześcijanie tworzyli wielki Dom Boży, siadali za jednym stołem i dzielili się jednym chlebem. Do niego nie trzeba było nikogo specjalnie zapraszać, w nim wszystko mierzyło się szerokością serca i otwartością wyciągniętej dłoni. Dziś, choć Słowo jest to samo i nie straciło na swej mocy, to serce chrześcijan zapisane zostało, jak się wydaje, innym szyfrem. Nastąpiło pomieszanie mowy i języków, stąd każdy w tym wielkim domu siada obecnie przy oddzielnych stoliczkach i jada własny chleb”.

Po dwóch tysiącach lat nie jesteśmy już razem, choć nadal jesteśmy jedną rodziną, bo mamy jednego Ojca w niebie, a Jego Syn – Jezus Chrystus, w którego wszyscy wierzymy, czyni nas Jego dziećmi. Dlatego nasz Ojciec Święty wzywa katolików do rachunku sumienia także w sprawie jedności Kościoła. „Całe życie chrześcijańskie jest jakby «pielgrzymowaniem do domu Ojca» – pisze Jan Paweł II w liście „Tertio millennio adveniente”, we fragmencie poświęconym (...) rokowi Boga Ojca – którego bezwarunkową miłość do każdego człowieka, a zwłaszcza «syna marnotrawnego» (por. Łk 15,11-32) odkrywamy na nowo każdego dnia”.

Skłócenie synowie miłosiernego Ojca

W tych słowach Papież nawiązuje do Jezusowej przypowieści o synu marnotrawnym i miłosiernym ojcu z piętnastego rozdziału Ewangelii według świętego Łukasza. Moi drodzy, proszę abyście otworzyli Pismo święte na tym fragmencie. Zauważcie, że zazwyczaj skupiamy się na młodszym – marnotrawnym synu i jego pojednaniu z miłosiernym ojcem. Tymczasem Jezus chce nam w tej przypowieści powiedzieć o wiele więcej. Posłuchajmy co się dzieje, gdy młodszy syn już wraca do ojca, jedna się z nim i jest uroczyście przez niego przyjmowany:

„Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: «Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego». Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: «Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi». Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę». Lecz on mu odpowiedział: «Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął a odnalazł się».” (Łk 15,25-32)

Czy zauważyliście, że grzech nie tylko oddala syna od ojca, ale rozdziela również braci? Czy zauważacie, że starszy syn, choć zewnętrznie był w jedności z ojcem, tak naprawdę – w duchu – był bardzo daleki od jego miłości i miłosierdzia?

Ta przypowieść ukazuje najlepiej istotę problemu podzielonych chrześcijan. Walki doktrynalne rzadko kiedy pozostawały na poziomie sporu o idee, lecz szybko przybierały wymiar społeczny i polityczny, zaś podburzany z obu stron lud dopuszczał się potwornych rzezi.

Jednak co dzisiaj wniesie się do sprawy pojednania, jeśli na przykład katolicy ciągle będą wypominać anglikanom, że Henryk VIII, który ogłosił się głową Kościoła anglikańskiego, kazał zabić 72 tysiące katolików, a anglikanie przypominają katolikom, że katolicka królowa Szkocji Maria weszła do historii jako „Krwawa Mary” nie dlatego, że świetnie robiła drinki z soku pomidorowego, ale ze względu na krew bezlitośnie prześladowanych za jej przyczyną protestantów? Czy przybliżyliśmy się do miłosiernego Ojca, kiedy katolicy i protestanci z Ulsteru w Irlandii Północnej robią na siebie nawzajem zamachy, albo gdy prawosławni i katolicy z byłej Jugosławii wyrzynają się nawzajem?

Nie chodzi o to, żeby przemilczać prawdę. Chodzi o to, że my, chrześcijanie, obrzucając się wyrzutami za błędy i grzechy z przeszłości jesteśmy jak ten starszy syn z przypowieści, który wypomina grzechy swego marnotrawnego brata, a sam jest pełen winy. I tu pokazuje się istotna przyczyna braku jedności: ani ten, który odszedł, ani ten, który pozostał przy ojcu – przez grzech nie byli w prawdziwej jedności z nim.

Nasz rachunek sumienia i nawrócenie do Ojca

Ktoś może mi zarzucić, że mówiąc w ten sposób jeszcze bardziej osłabiam Kościół katolicki, który jest dziś zewsząd atakowany. W ciągu wieków prześladowania i ataki z zewnątrz, choć boleśnie, to jednak ostatecznie oczyszczały i umacniały Kościół. Tym zaś, co Kościół naprawdę najbardziej osłabia jest niewierność wobec Ewangelii tych, którzy uważają się za katolików.

Dlatego kiedy teraz przemawiam do Was, a mówię w większości do katolików, nie mogę nawoływać do takiej pokuty: „Niech się nawrócą protestanci, niech pokutują prawosławni, niech oni z nami szukają pojednania”. Jako katolik mówię do katolików i wzywam: „Nawróćmy się do Ojca, który chce jedności chrześcijan. Zróbmy rachunek sumienia, czy na codzień jesteśmy wierni Chrystusowi, krzyżowi i Ewangelii. Czy jesteśmy wierni w życiu osobistym, rodzinnym, w pracy, w polityce, przy rozrywce, w prowadzeniu naszych biznesów, w szkole, wychowując młode pokolenie?... Czy naprawdę jesteśmy katolikami, to znaczy chrześcijanami o sercu otwartym na Kościół Powszechny?”

Czy boli nas fakt, że są ludzie, którzy tak jak my modlą się do Ojca, tak jak my wierzą w Chrystusa, tak jak my są ochrzczeni, a o których nie możemy powiedzieć „my”, ale „oni – protestanci, prawosławni, niekatolicy”? Jeśli nas boli, to co robimy, abyśmy byli z nimi jedno?

A jeśli nas nie boli, jeśli jest to nam obojętne, bo mamy większe problemy na głowie, to pomyślmy raz jeszcze: czy naprawdę jesteśmy wierni Chrystusowi, który modlił się w swej modlitwie arcykapłańskiej: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś” (J 17,20-23).

Jeśli na dramat podziału Kościoła odpowiadamy wzruszeniem ramion, bo to nie nasza sprawa, to czy jesteśmy wierni Ewangelii, w której te słowa są zapisane? Czy jesteśmy również wierni krzyżowi, na którym Jezus oddał swe życie w dzień po wypowiedzeniu tych słów, jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy (por 1 J 4,10)!?

Tolerancja to za mało

Nas nie może satysfakcjonować tolerancja: my mamy dążyć do miłości! „Sama tolerancja między Kościołami to stanowczo za mało – mówił Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu – Cóż to bowiem za bracia, którzy zaledwie się tolerują. W ciągu ostatnich lat zmniejszył się znacznie dystans oddzielający od siebie Kościoły, ale ciągle jest to dystans zbyt duży, zbyt duży”.

Niektórzy chcieliby przyspieszyć jedność kosztem kompromisów. Tymczasem prawdziwa droga do odbudowania jedności pomiędzy „braćmi odłączonymi” prowadzi poprzez nasze nawrócenie do Ojca. Im jestem bliżej Ojca, tym jestem bliżej mego brata. Oznacza to: im lepszym jestem katolikiem, im bardziej miłuję Kościół, im lepiej znam swoją wiarę i bardziej żyję nią na codzień, im lepiej rozeznaję wolę Bożą i według niej kształtuję moje życie i świat wokół mnie – tym większa jest szansa na jedność Kościoła.

„Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał...”

Tylko w jedności możemy stanąć do wspólnego budowania cywilizacji miłości, czyli lepszego świata z lepszym człowiekiem. Na tym właśnie polega nasza wspólna odpowiedzialność. Zauważył to młody student teologii protestanckiej Roger Schutz – założyciel ekumenicznej wspólnoty w Taizé we Francji – który stwierdził, że w dwóch wojnach światowych na wszystkich frontach, naprzeciwko siebie stawali do zacieklej walki chrześcijanie. Roger Schutz doszedł do wniosku, że Hitler, Mussolini czy Stalin nie mieliby powodzenia w społecznościach prawdziwie chrześcijańskich, gdyby chrześcijanie pełnili sprawiedliwość społeczną i miłosierdzie. Materializm kapitalistów nie rozrósłby się w atmosferze duchowości i prawdziwej miłości bliźniego. Rewolucja seksualna nie opanowałaby społeczeństw, w których miłość chrześcijańska wytworzyłaby harmonię między duchem a ciałem. Tylko chrześcijaństwo zjednoczone mogłoby wywrzeć dobroczynny wpływ na społeczeństwa i narody.

Zaś Ojciec Aleksander Mień, pionier ekumenizmu w rosyjskim prawosławiu, mówił: „Nasze ludzkie podziały nie interesują Boga. Wszyscy jesteśmy jedną wielką Bożą Rodziną. Separatyzm Kościołów, duchowe sekciarstwo, wiara powierzchowna, obrzędowa – wszystko to jest skutkiem naszych grzechów”.

Jedność darem łaski

Grzech leży u podstaw podziału Kościoła. Dążenie do jedności poprzez nawrócenie, przebaczenie i pokutę jest więc dla chrześcijan sprawą najważniejszą i zawsze aktualną, naszym obowiązkiem, a wszelkie zaniedbania w tej dziedzinie – naszą winą. (...) Jest to (...) nie tylko sprawa naszych ludzkich zabiegów, ale nade wszystko łaski Ojca Niebieskiego, którą mamy wyprasać przez wspólną modlitwę o zjednoczenie, nawrócenie serc i świętość życia.